

Z Ireną Jun, aktorką, kierownikiem „warsztatów teatralnych” V Harcerskiego Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej rozmawia Stanisław Mijas

# MOWIĆ W TEATRZE O SOBIE

*Kielecki Festiwal stał się tradycyjnym już sprawdzianem aktualnych „możliwości” artystycznych harcerzy – uczniów. Jaki zasięg geograficzny obejmują przybyłe na tę imprezę zespoły teatralne?*

Zgłoszono 15 zespołów z 290 uczestnikami z następujących miejscowości: Ciechanów, Poznań, Cieplice, Pionki, Wałbrzych, Słupsk, Wyszaków, Toruń, Gdańsk, Radom, Tarnobrzeg, Poznań, Włocławek i Ursus. Jak widać, obok ośrodków dużych, znalazły się i mniejsze, co świadczy chlubnie o ambicjach i możliwościach ZHP, ściślej – instruktorów tej organizacji.

*A w sferze ściśle artystycznej?*

Wielkie bogactwo i różnorodność form i gatunków: od bardzo już dziś w tym środowisku „tradycyjnych”, w rodzaju teatrów poezji, poprzez adaptacje literatury pięknej (prozy) do zupełnie samodzielnych spektakli w rodzaju *Chłopów* Reymonta w wykonaniu zespołu

z Technikum Ekonomicznego w Gdyni, harcerskiemu teatrówi „Łejery” z Poznania, kabaletowi „Babel i Nieznani Sprawcy” z Lublina, teatrzykowi lalkowemu „Pałataj” z gminnego Ośrodka Kultury w Świeżynie woj. koszalińskie, zespołowi tańca współczesnego „Wir” z MDK Słupsk, klubowi Miłośników Poezji ze Szczecina.

„Złote Jodły” (imprezy festiwalowe): za kiermasz – zdobyła ekipa Bydgoskiej Chorałki ZHP, a za korowód – ekipy kielecka i wrocławska.

Występujące w tegorocznym festiwalu zespoły z Bułgarii, Czechosłowacji, Francji, NRD, Węgier i ZSRR otrzymały honorowe „Złote Jodły Przyjaźni”, przyznane po raz pierwszy na tej imprezie.

z Ursusa czy *Wesela* Wyspiańskiego w ambitnej realizacji teatru „Vox humana” działającego przy WDK w Tarnobrzegu. Tu chciałabym podkreślić doskonale opanowanie wiersza dramatu Wyspiańskiego, wrażliwość wykonawców na rytmikę i barwę poetyckiej frazy.

*To rzadkość nie tylko wśród amatorów...*

Jeśli wierzyć krytykom, tak. Ale są też inne walory wyróżniające młodzieżowe teatry i spektakle. Mam na myśli bardzo interesującą inscenizację *Lotu za ocean* Bertolta Brechta w wykonaniu teatru „Zielony Płomień” działającego przy MDK w Poznaniu, myślę również o znakomitych „Łejkach”, też z Poznania, doskonale wcielających w życie ideę teatru dziecięcego opartego na spontanicznej zabawie w teatr.

*Jakby Pani sformułowała ideę teatru, który chcecie rozwijać w szkole?*

Rozbudzanie inicjatyw, stwarzanie optymalnych warunków dla rozwoju ekspresji młodzieżowej i dziecięcej wyobraźni oraz wrażliwości na wszelkie przejawy sztuki. Bo tu właśnie tkwi sekret powodzenia całej sprawy. Spory, dyskusje czy instrukcje są rzeczą wtórną.

*Teatr dziecięcy i młodzieżowy opiera się na spontaniczności, której obce jest jakiejkolwiek naśladownictwo sceny zawodowej.*

Sama idea tego festiwalu stwarza okazję do traktowania tematu w sposób otwarty. Nasz teatr odbywa się wszędzie, więc nie pasuje do niego, z założenia, tradycyjna scena. Co nie znaczy, że młodzież jej nie szanuje czy nie lubi, wręcz przeciwnie.

*Działacie w ramach Akademii Akty-*

# Scena amatora

wu Kulturalnego funkcjonującej podczas trwania Festiwalu. Macie za zadanie doskonalić kadrę instruktorów organizujących zespoły i życie teatralne młodzieży. W czym tkwi szansa powodzenia waszych zamierzeń?

W tym, że nasi instruktorzy obracają się nieustannie w sferze interdyscyplinarnej, muszą mianowicie decydować o tak ważnych komponentach spektaklu, jak plastyka czy muzyka. Decyduje ta właśnie wrażliwość na sztukę, nie detale.

*Czy można już dziś, po pięcioletnim doświadczeniu kieleckiego Festiwalu, mówić o zjawisku teatru szkolnego? Kiedyś, w nie tak nawet odległej przeszłości, teatr ten święcił triumfy, zaś Kraków uchodził za wzorowy ośrodek rozbudzania i rozwijania twórczych zamiłowań młodzieży. Jak jest dziś?*

Myślę, że inaczej. Inicjatywa należy do młodzieży, co wcale nie osłabia roli nauczyciela jako organizatora całego przedsięwzięcia i ruchu. Powiedzmy sobie jednak otwarcie: tam jest teatr młodzieżowy, gdzie młodzież tego pragnie.

*Co jest kieleckiemu Festiwalowi w zakresie teatru pilnie potrzebne?*

Teatr. Wszyscy zgodnie wysuwają ten postulat, by podczas trwania Festiwalu działał „namiotowy” teatr będący instytucją samą w sobie, to znaczy: terenem konfrontacji i źródłem przeżyć estetycznych, laboratorium, magnesem, przybytkiem ludzi cierpiących na nudę czy jeszcze tam czymś. Ważne jest, by to był właśnie festiwalowy teatr. Chodzi mi o stworzenie jakiegoś modelu czy raczej stylu pracy w szkole. Dzieci wyrastają, młodzież wyrasta, jednak przecież istnieje sztafeta pokoleń? Taką właśnie ciągłość ma budować instruktor teatru harcerskiego w szkole.

*A warunki tej działalności?*

Zdaję sobie sprawę z tego, że tu mamy warunki specjalne, że w siedzibach zespołów nie jest lepiej, a bywa gorzej. Szczegółne warunki tworzą konsultanci i studenci PWST. Każdy student opiekował się jednym lub dwoma zespołami, pracował z nimi na miarę własnego talentu i zapału. W środowisku bardzo często instruktor nie ma zbyt wielu sojuszników.

*Czy mogłaby Pani wskazać na jakiś „wiodący” artystycznie i organizacyjnie ośrodek krajowy?*

Oczywiście, z naszej rozmowy to wynika. Czy muszę jeszcze dodać, że tym ośrodkiem jest Poznań?

*Festiwal to przecież nie tylko laury i „Jodły”. Wszystkim nam przecież zależy na stworzeniu trwalszych wartości?*

Jasne, najważniejsze jest to, co w tych młodych ludziach i w ośrodkach ich działania zostanie: zapal. Dam przykład. W roku ubiegłym była tu grupa recytatorów. Postanowili stworzyć teatr na zasadzie spójni ideowo-artystycznej. Ten teatr powstał drogą korespondencyjną! Nie do wiary, a jednak kilkanaście osób z całego kraju „skrzyknęło się” we wspólnej idei. Tak właśnie powstała „Stajnia Pegaza”. Opiekę nad tym zespołem przejęła Chorażew Wrocławska. I powstał spektakl *W rytmie słońca* w oparciu o teksty Urszuli Kozioł. Sami przygotowali to przedstawienie, byli przy tym w wyjątkowej sytuacji – daliśmy im całkowitą niezależność.

*Nie wyczerpuje to listy ciekawych zjawisk Festiwalu?*

Muszę wspomnieć o wrocławskim „Kleksie” – teatrze poezji specjalizującym się w repertuarze staropolskim. Teatr ma mocne oparcie w oprawie plastycznej. Że troszkę stylizuje – sprawa konwencji. I jeszcze o „Teatrze polowym” z Brzegu Dolnego, ze względu na bardzo oryginalną inscenizację i sposoby bycia młodych aktorów na scenie.

*Czy nie widzi Pani niebezpieczeństwa „wtórności”, czyli – wprost mówiąc – naśladownictwa teatru studenckiego?*

Być może, ale po pierwsze: to naśladownictwo nie jest niewolnicze, po wtóre zaś jest cenne, poszukujące. Jeśli zaś wtórne, nie ma szans przedostania się przez sito festiwalowe.

*Pani wnioski dla organizatorów?*

Potrzebna jest stała poradnia i dokumentacja repertuarowa. Wszyscy narzekają na brak repertuaru, czasem ktoś dochodzi do oryginalnego pomysłu, ale zachowuje go dla siebie. Dokąd tak będziemy narzekać?

*Nasza redakcja deklaruje nieustannie chęć publikowania ciekawych scenariuszy...*

Dziękuję, zachęczę kolegów instruktorów.